Nr. 137. We Lwowie, Piątek dnia 18. Czerwca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15
„ Włoch i ks. Naddun. . 13

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 28., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się i bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową“** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Prenumerata na **„Tygodnik Niedzielny“** wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 35 ct., w miejscu 20 ct.

Po ukończeniu szkicu biograficznego Karol Ruprecht przez A. G., rozpoczniemy zaraz druk powieści staroszlacheckiej p. t.:

Koniuszyc Brzeski

przez Kajetana Kraszewskiego.

Lwów d. 18. czerwca.

(Dobrowolne utworzenie się gminy zbiorowej.— Kolej Łupkowska. — Zatwierdzenie dział Uchatiusa. — Sprawy cłowo-handlowe. — Zamknięcie i rozwiązanie sejmu kroackiego. — Sejm pruski zamknięty. — Niepokojące wieści z Wersalu. — Dwa moskiewskie dzienniki usiłują osłabić znaczenie artykułu *Gołosu* o nowych sojuszach. — W sprawie szkoły Żabikowskiej w Poznańskiem.)

Jak *Wiener Ztg.* donosi, za przyzwoleniem namiestnictwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym, utworzyło 9 gmin w starostwie Neunkirchen w Dolnej Austrji dobrowolnie gminę zbiorową, której czynność w maju się rozpoczęła. Czynność ta obejmuje z samoistnego zakresu gmin miejscowych: policję bezpieczeństwa osób i mienia, policję targową i wiktuałową, mianowicie dozór miar i wag; policję zdrowia, służbową i robotniczą, i sprawowanie ustawy służbowej; policję obyczajów, budowniczą i ogniową, wraz z sprawowaniem ustawy budowniczej i wydawaniem policyjnych konsensów na budowę; wydawanie przepisów policyjnych w obrębie ograniczeń, w §. 35. ustawy gminnej z dnia 31. marca 1864 ustanowionych, — dalej cały zakres czynności poruczonych, z tym wyjątkiem, że prawo karania w myśl §. 57. ustawy gminnej co do spraw, w zakresie samoistnym gminie miejscowej pozostawionych, przysłuża gminie miejscowej. Przymusowe tworzenie gmin zbiorowych wydaje się dolno-austrjackiemu Wydziałowi krajowemu na razie niewczesnem.

Czytamy w *Starej Pressie*: „Za przykładem Rady zawiadowczej kolei Franciszka Józefa i Rada zaw. kolei Łupkowskiej nie przedstawiła akcjonarjuszom prawdziwego położenia kolei. W sprawozdaniu z czynności swoich podaje ona wprawdzie w nagich liczbach rozmaite niedobory budowlane i ruchowe, wszelako ani słówkiem nie wspomina o sposobie pokrycia tych niedoborów, tudzież o układach z rządami przedlitawskim i węgierskim. Co do wlokących się od lat kilku rokowań między rządem a Zakładem kredytowym, powiada sprawozdanie tylko, że wszelkie niedobory długami bieżącemi pokryto. Stara to śpiewka, akcjonarjuszom z lat dawnych znana. A przecież niemało by się zasłużyła Rada zawiadowcza, gdyby choć jakie takie wskazówki podała była o uregulowaniu finansowych stosunków kolei.“

Uchwała komisji artylerzyckiej w sprawie materjału nowego na działa, została już jak słychać przez cesarza zatwierdzoną, — zwolennicy Prus i Kruppa zwiesili głowy, a *Nowa Presse* wiadomość tę przyjmuje z nabożnem westchnieniem, aby Austrja kiedyś tego nie żałowała. O ile sądzić można z nowej repliki *Frmdbl.* na jej wywody, działa ze stali spiżowej górują prawie pod każdym względem nad działami ze zwykłej stali. Próba bowiem wykazała, że podczas gdy działa Kruppa tylko po 1.300 do 1.400 strzałów wytrzymały, działa Uchatiusa wytrzymały po 2.000 a nawet po 2.700 strzałów i jeszcze były nad podziw znawców zakonserwowane. Kres elastyczności wynosi u stali Kruppa 900, u stali spiżowej 1.800; wytrzymałość gwintu jest u stali spiżowej trochę większa jak u stali Kruppa; ciągłość elastyczna wynosi u stali Kruppa 0.034, u stali spiżowej zaś 0.11; nadto działo ze stali spiżowej daleko trudniej pęka jak działo Kruppa. Za pomocą bardzo zmyślnego aparatu dowiódł jenerał Uchatius, że sztaba ze stali spiżowej dopiero za 255. uderzeniem, sztaba zaś ze stali Kruppa już za 209. uderzeniem rozrywa się, a właśnie proch strzelniczy objawia skutki swoje uderzeniami, a nie naciskiem statycznym. Twierdzenie artylerzystów *Nowej Pressy*, że działa Kruppa wytrzymają 150 strzałów w ogniu pospiesznym, okazało się fałszem, — gdyż na próbie d. 10. bm. odbytej, działa Kruppa były już po 75. strzale tak rozegrzane, że strzelać dalej było niepodobieństwem. W ogniu pospiesznym każdy metal się rozgrzewa, wszelako miedź, z której przeważnie stal spiżowa jest złożoną, prędzej chłódnie jak stal zwyczajna, i dlatego działo ze stali spiżowej jest pod tym względem mniej niebezpieczne.

Według *Tagblattu*, odbyła się pod przewodnictwem ministra skarbu p. Depretisa, narada, względem wypowiedzenia konwencji dodatkowej do traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Anglią; na naradę tę byli zaproszeni także znakomici przemysłowcy wiedeńscy. Z tego powodu deputacja angielskich fabrykantów bawełny, odłożyła swój wyjazd. Narady i prace w ministerjum handlu nad rewizją ogólnej taryfy cłowej już są ukończone, i przed rozpoczęciem rokowań z Węgrami będą elaboraty komisyjne reprezentantom pojedyńczych działów przemysłu udzielone.

Reskrypt królewski, którym d. 15. bm. ban zamknął sejm kroacki, wyraża, że sejm z rozumnem uwzględnieniem interesów państwowych i dobra kraju, w sposób uznania godny w tym działał kierunku, aby prawnopolityczny stosunek tego kraju do Węgier na silnej podstawie oprzeć, a przez to przywrócić pożądane zadowolenie opinii w kraju. Przez to patrjotyczne działanie otwartą została droga do przeprowadzenia potrzebnych wewnętrznych reform w administracji, oświacie i prawodawstwie. Dowodem tych pochwały godnych usiłowań, są rozliczne w czasie tej sejmowej sesji wydane ustawy, które we wszystkich gałęziach autonomicznego ustawodawstwa, wskazują drogę do konstytucyjnego rozwoju i uregulowania dobrej administracji, moralnego i materjalnego postępu i do skutecznej czynności przyszłego sejmu. Najj. Pan wyrażając sejmowi królewskie swoje zadowolenie, ogłasza zarazem trzechletnią kadencję sejmową za zamkniętą, a sejm za rozwiązany. Po odczytaniu reskryptu wzniesiono żywe okrzyki na cześć króla, poczem posłowie udali się na uroczystą mszę św.

D. 16. czerwca został nareszcie zamknięty sejm pruski, wierny służalec kanclerza niemieckiego i gorliwy wykonawca woli jego. Pamiętnym się on stanie w dziejach północnej Europy na równi z parlamentem niemieckim jako taki, który myśl poprzednika swojego, przytłumienia swobody w szerokiem znaczeniu wyrazu, a swobody sumienia w szczególności, urzeczywistnił szeregiem ustaw kościelnych. Przewaga biurokratyczno - wojskowego urządzenia państwowego nad innemi formami społecznemi i pognębienie kościoła katolickiego — to cel, do którego sejm ów zdążał wiernie i konsekwentnie. Bezpośredniego politycznego znaczenia zamknięcie sejmu niema; to też orędzie królewskie, które na wspólnem posiedzeniu obu Izb odczytał wiceprezes ministerstwa, p. Camphausen, nie zawiera nic ciekawego i jest tylko prostem wyliczeniem uchwalonych ustaw. Gdy więc za przykładem mistrza, który się udał do Barciuu, członkowie sejmu również wywczasu szukać będą, pozostały w Berlinie dwa jeszcze ciężkiego kalibru ciała, które jakiś czas pracować będą, a mianowicie Rada związkowa i państwowa komisja prawnicza. Pierwsza zajmuje się projektami do podwyższenia podatków (zdwojenia podatku od piwa i opodatkowania papierów wartościowych); druga uchwaliła, aby do ustawy karnej wpisać: „Jeżeli treść ogłoszonego druku stanowi przedmiot dochodzenia karnego, natenczas redaktor, nakładca i drukarz mają prawo odmówienia świadectwa co do osoby autora, wydawcy lub korespondenta.“

Onegdajsze wiadomości z Wersalu brzmią dość niepokojąco; starcie między bonapartystami a republikanami, przygotowane od czasu wyboru Bourgoing'a, zdaje się bliskiem być wybuchu, jeśli zawczasu nie zostanie zażegnane stanowczą interwencją Mac-Mahona. Przed kilku dniami rozeszła się wieść, że vicomte Harcourt, dotychczasowy sekretarz Mac-Mahona, ma otrzymać inną posadę; ustąpienie jego z dotychczasowego stanowiska poczytują tam za zwycięztwo Brogliego, gdyż Harcourt uważany był w otoczeniu marszałka, jako zastępca stronnictwa republikańskiego. *Temps* ogłosił projekt nowej ustawy prasowej, wypracowany przez Dufaura; pierwszy artykuł onej za każdą wycieczkę przeciw zasadzie lub formie rządu republikańskiego, naznacza karę więzienia od dwóch miesięcy do trzech lat i grzywnę od 500 do 5.000 franków; następnie, podług tegoż projektu nie wolno żądać rewizji praw konstytucyjnych przed upływem siedmiolecia Mac-Mahonowskiego. Projekt ten, podług zapewnień depesz niemieckich, wywołał niezwykłe rozdrażnienie między monarchistami, które się przeniosło aż do gabinetu, a to nietylko ze względu na treść projektu, ale oraz i dlatego, że opublikowano go bez poprzedniego przedłożenia Radzie ministerjalnej. Wskutek tego frakcja gabinetu Buffet-Meaux oburzona do żywego, miała reszcie kolegów zagrozić zerwaniem jedności gabinetowej.

Niektóre moskiewskie dzienniki usiłują osłabić nieco wrażenie, wywołane artykułem *Gołosu* przeciw sojuszowi trzech cesarzy. Usiłowania te jednak wiele tracą na doniosłości, a to dlatego, że zaprzeczenia nie są dość stanowcze. Tak *Journal de St. Petersbourg* zadowalnia się oświadczeniem, że wszystkie państwa w Europie pragną pokoju, a angielscy mężowie stanu zanadto gorąco wzięli się do rzeczy. *Moskowskija Wiedomosti* zaś streściwszy pogląd na politykę angielską dziennikarstwa angielskiego, powiadają, że się niezupełnie zgadzają z nią gdyż obecnie Moskwa nie ma podstawy do zrywania z dawniejszą przyjaźnią.

Naczelny prezes księstwa Poznańskiego **odmówił cofnięcia znanego zakazu w sprawie szkoły Żabikowskiej.** Wyraźnie już to zapowiedział pruski minister rolnictwa w Izbie poselskiej, podczas rozprawy nad wnioskiem posła Wierzbińskiego o uznanie Centralnego Towarzystwa rolniczego w Poznańskiem. Z dyskusji tej dowiadujemy się także, że zarządzone przez dyrektora szkoły jak najściślejsze śledztwo, nie wykazało ani źdźbła prawdy w tem, co uczniom zarzucano.

Cisza polityczna.

Wcześniej niż zwykle, nastąpiły w świecie dyplomatycznym ferje letnie, kąpielowe. Interwencja angielsko-moskiewska w Berlinie, w sprawie grożącego konfliktu między Niemcami a Francją, i klęska, którą dyplomacja niemiecka w skutek tej interwencji poniosła, były ostatniemi zdarzeniami przed sezonem letnim, bo odpowiedź angielskiego ministra spraw zagranicznych na interpelację, tej sprawy dotyczącą, była jedynie dobitnem wyjaśnieniem tych wydarzeń, które z umysłu z Berlina starano się to zaprzeczyć, to bałamuctwami najdziwaczniejszemi zaciemnić. Odtąd nastąpiła cisza, przynajmniej pozorna, bo niepodobna przypuszczać, ażeby gabinet berliński dał przeciwnikom za wygraną, przyjąwszy w pokorze doznaną klęskę. Z rozmaitych pogłosek, puszczanych przez półurzędową prasę niemiecką, wnosić przeciwnie można, że ks. Bismark czyni usiłowania wydobycia się z przykrego położenia, lecz że jego plany nie znachodzą jeszcze zatwierdzenia u korony, z którego to powodu grozi Bismark usunięciem się od spraw publicznych, i żąda urlopu na czas nieograniczony. Pressji tej używał ks. Bismark już kilkakrotnie w ciągu lat ostatnich, i zawsze z pewnym skutkiem. Teraz jednakowo jakoś trudniej rzecz idzie. Walka religijna, wywołana przez kanclerza, coraz więcej obaw budzi nietylko w berlińskich sferach dworskich, ale i u korony samej, gdyż wynik jej jest coraz niepewniejszy, a roznamiętnienie ludności katolickiej coraz szersze przybiera rozmiary. A gdy do tych obaw przybyła i ta pewność, że czteroletnie zabiegi dyplomacji niemieckiej o owładnięcie spraw europejskich i wytworzenie powolnych Prusom sprzymierzeńców, nietylko nie doprowadziły do pożądanego skutku, ale nawet wprost przeciwny odniosły rezultat, bo zupełne odosobnienie cesarstwa Niemieckiego, lub przynajmniej brak zupełny chociażby jednego pewnego sprzymierzeńca: to dziwić się nie będziemy, że w kołach wpływowych dworu berlińskiego upadać zaczyna bałwochwalcze wielbienie jeniuszu Bismarkowskiego, a budzi się coraz więcej przekonanie, że ten jeniusz na niebezpieczne tory wprowadził politykę cesarstwa Niemieckiego, przez co zdobycze r. 1866 i r. 1870

KAROL RUPRECHT.

Szkic biograficzny

przez

A. G.

(Ciąg dalszy.) *)

Organizacja obywatelska kierowała Radami powiatowemi i miejskiemi i nie jedno użyteczne postanowienie przeprowadziła za ich pośrednictwem, w myśl programu wyżej opisanego. Starała się ona także jak najsprawiedliwiej kierować sprawą włościańską. Uwłaszczenie włościan uważanem było jako już zdecydowane przez uchwałę Towarzystwa Rolniczego, szło tylko o to, aby ono przeprowadzonem było za odpowiednią indemnizacją, aby obudzić ofiarność szlachty a myśl obywatelską w ludzie i ażeby tym sposobem rozwiązawszy tę najważniejszą ze wszystkich kwestji społecznych w duchu narodowych potrzeb, przed powstaniem, „zsolidaryzować się ze wszystkiemi częściami kraju, przygotować i skupić materjalne i moralne zasoby przyszłego powstania, pokierować politycznym ruchem tak, aby nie pozostawać na łasce bezmyślnego szału lub na łasce ślepego trafu.“

W tym duchu pracując Ruprecht, napisał wyborną broszurę p. t.: „Kwestja socjalna w obec Narodowej sprawy.“ Głos z Kraju. (Paryż 1862, w drukarni L. Martineta 8° str. 60), która i dzisiaj ma wartość, zawiera bowiem poglądy nie tylko z historycznego punktu rzeczy cenne, ale zawsze dające się zastosować.

Gruntownie wyłożywszy konieczność rozwiązania kwestji społecznych przed powstaniem, zakończył dzieło swoje, gorącem wezwaniem do obywateli ziemskich czyli do szlachty, następującemi słowami: „Ale i wy pójdziecie, obywatele ziemscy, za głosem świętego obowiązku, wy spełnicie i uwieńczycie dzieło, które wam w spadku zostawił niezatartej pamięci sejm czteroletni, wy się cofniecie przed tym okropnym wyrokiem historji, którąby powiedziała o nas: dla garstki złota zatracili Ojczyznę... W waszej jest mocy wlać w massy to życie, którego tam nie masz obecnie. Potrzeba do tego czasu — niezawodnie, i macie też niezaprzeczone prawo dać go sobie i stanowczo odrzucić dziś wszelkie gorączkowe zachcianki; ale uczynić to wam wolno tylko pod strasznem zaklęciem, że go użyjecie na ten a nie inny cel, że wierni synowie Polski, sami dacie hasło, skoro będziecie pewni, że lud za wami pójdzie. Grobowe wieko, gdzie złożone zwłoki Ojczyzny, dziś chcą odmykać; my czujemy, że chwila zmartwychwstania nie nadeszła jeszcze, że dziś Polska upiorem tylko by wstała, by znowu na długie może zasnąć lata; więc możemy, więc powinniśmy silną dłonią cmentarnego stróża wstrzymać nierozważny czyn; ale zarazem, na tejże samej wielkiej mogile, w obec sumienia narodowego, w obec potomności całej poprzysiądz musimy, że je odemkniemy sami, skoro uczujemy ciche bicie serca ocuconej Matki naszej. Naprzód więc z polską dzielnością w te szranki, gdzie puklerzem miłość a ofiara orężem.“

Wezwanie to i do tego podobne, nie były głosem wołającego na puszczy. Obywatele ziemscy gotowi byli do największych ofiar; w imię Polski i dla Polski, nie żałowali swego mienia, byle tylko włościan podnieść, oświecić i uczynić obywatelami, rozumiejącymi potrzebę niepodległości kraju. Usposobienia tak ogólnie dobrego w tej klasie ludności, nie zapisali dziejopisarze nasi jeszcze w żadnej dobie historji polskiej. Jakiejże reformy przy takiem usposobieniu przeprowadzićby nie można, jakaż kwestja nie dałaby się pomyślnie rozwiązać! Niestety brakło czasu. Stosunki były naprężone tak dalece, że lekkiego już tylko uderzenia było potrzeba, ażeby struna pękła. Uderzeniem tem była branka przeprowadzona pod firmą Wielopolskiego. Gdyby jeszcze miejscowym gazetom pozwolono o kwestjach bieżących, krajowych pisać, możnaby było przy ich pomocy wywołać opinję, któraby była powstanie odroczyła. Ale, gazety miały usta zakneblowane, nie wolno im było w najważniejszej sprawie głosu zabrać.

Ruprecht sam był pod tę porę naczelnym redaktorem *Gazety Polskiej*, ale w niej tylko pod zasłoną mógł przemawiać w interesie poparcia swojego rozsądnego, znanego nam już programu. Pisywał prawie co dzień wstępne artykuły w *Gazecie*. Zbiór ich, jakkolwiek pisane były pod cenzurą, utworzyłby bardzo ciekawą, sporą książkę, zawierającą dobrze napisane studja polityczno-społeczne. Ruprecht objął redakcję *Gazety Polskiej* w r. 1861 po wyjeździe J. I. Kraszewskiego za granicę. Kraszewski na propozycję Wielopolskiego, nie chciał mu oddać *Gazety* za narzędzie dla jego polityki i za tę odmowę został przez mściwego margrabiego wygnany z kraju. Ruprecht zastąpił go w redakcji i prowadził ją z pożytkiem dla kraju przez 1862 r. aż do czerwca 1863 r.

Pomimo rozbujałych i rozgorączkowanych serc; pomimo, że wszystko parło do powstania, Komitet Centralny Narodowy, nie bez wpływu Dyrekcji Obywatelskiej, na kilku swoich posiedzeniach odbytych w grudniu 1862, zastanawiając się nad kwestją powstania, po dokładnem roztrząśnięciu sytuacji, zasobów i możności narodu, uchwalił na propozycję N. N. nie powstawać, ale działać w ten sposób, ażeby powstanie wypadło najpóźniej i ażeby najwięcej zyskać czasu na przygotowania. W dalszym toku, gdy przedstawiono sprawę poboru do wojska, który po sześciu latach miał nastąpić po raz pierwszy, na propozycję tegoż samego N. N. uchwalono oprzeć się poborowi, za pomocą dyslokacji spisowych. Projekt ten poparty został przez Józefa Narzymskiego i w końcu jednomyślnie przyjętym.

Na wszelki wypadek postanowiono jednak do kraju sprowadzić kilka tysięcy broni i w tym celu z odpowiedniemi instrukcjami wysłano Godlewskiego do Paryża.

W Paryżu, z powodu gadatliwości jednego ze znajomych wysłańca Komitetu, aresztowano tegoż Godlewskiego, będącego w towarzystwie Ćwierczakiewicza, Ignacego Chmielińskiego i W. Miłowicza, pod pozorem, iż Ćwierczakiewicz zostawał w stosunkach z Mazzinim. Nazajutrz wprawdzie wszystkich wypuszczono, ale tymczasem policja francuzka skopiowała instrukcje, znalezione przy Godlewskim, i takowe zakomunikowała Budbergowi, ambasadorowi moskiewskiemu. Zygmunt Sierakowski, obecny pod te czasy w Paryżu, dowiedziawszy się z ust samego Budberga o ważnem odkryciu za pomocą przekupionej francuzkiej policji, pospieszył do Warszawy, i zdążył wcześnie jeszcze o tem co zaszło, zawiadomić Komitet Centralny. Ten bez zwłoki czasu usunął znajdujących się na wytkniętych drogach dla transportów broni ludzi, którzy mogliby w skutek przepisanej instrukcji być uwięzionymi, lecz nie mógł zapobiedz postanowieniu, jakie zapadło na radzie w. kniazia Konstantego, powziętego w skutek wiadomości o sprowadzeniu kilku tysięcy karabinów do Polski.

Postanowiono tam za zgodą Wielopolskiego uprzedzić sprowadzenie broni przyśpieszeniem branki, która miała dopiero na wiosnę nastąpić. Zamiast więc w maju, rzucono się na popisowych 15. stycznia 1863, i jakby dla rozdrażnienia narodu, wydrukowano potem w *Dzienniku Powszechnym* rządowym artykuł o ochocie popisowych, śpieszących dobrowolnie na służbę cara, do szkoły porządku, artykuł, który był srogim policzkiem dla honoru narodu.

Policzek ten wszyscy boleśnie uczuli, najspokojniejsi ludzie wyrzekali na Komitet Centralny, iż się poborowi czynniej nie opierał. Jeden nawet z członków Dyrekcji Obywatelskiej spotkawszy na ulicy Warszawy N. N., członka Komitetu Centralnego, rzekł do niego: „A jednak szkoda, iż chociaż trochę krwi nie popłynęło w pierwszym dniu branki. Ta kropla krwi byłaby uratowała honor narodu.“ Jednocześnie zebrani w Skierniewicach komisarze wojewódzcy Organizacji narodowej, wysłali do Komitetu Centralnego ultimatum, z którego wypływało, iż jeżeli naczelna władza nie uchwali powstania, oni sami, bez niej, pochwycą za oręż, i wzniecą powstanie w kraju. Pod parciem więc opinii prawie wszystkich stronnictw, Komitet Centralny Narodowy, uchwalił chociaż nie jednogłośnie, powstanie na 22. stycznia 1863.

W oznaczonym dniu związkowi uderzyli w dwudziestu kilku miejscach na Moskali. Wprawdzie nigdzie nie byli zwycięzcami, ale też nie zostali zwyciężeni. Powstanie, jak się spodziewał Wielopolski, nie upadło przy swem poczęciu, ale owszem, z każdym dniem zyskiwało na rozmiarach, sile i powadze.

Wojna z wojskiem carskiem, krew lejąca się patrjotów, odrazu zmieniła stanowiska stronnictw. Jürgens z przyjaciółmi pierwszy uznał Komitet Centralny za Rząd Narodowy i połączył się z powstaniem. Za nim wszyscy z inteligencji, oporni dotąd w Warszawie Komitetowi, śpieszyli w jego szeregi. Najpoważniejsi obywatele, najkonserwatywniej usposobieni dygnitarze, poddali się Komitetowi w posłuszeństwo.

Ruprecht w Dyrekcji Obywatelskiej pierwszy także przemówił za odłożeniem programatu prac organicznych do innego czasu, za potrzebą poparcia powstania i uznania Komitetu za Rząd Narodowy. Wniosek jego został przyjęty. Jemu też poruczono przeprowadzenie z Komitetem porozumienia o warunki, pod któremi nastąpić miało rozwiązanie organizacji obywatelskiej, wcielenie jej w organizację narodową i przelanie funduszów do kassy powstania.

Porozumiewanie to trwało przez cały miesiąc Luty. Wyjazd na prowincję kilku członków Komitetu Centralnego był powodem zwłoki. Za ich powrotem umowa prędko przyszła do skutku. Ruprecht uznał zasady wypowiedziane w manifeście powstańczym, jakich się trzymał Komitet w dalszem prowadzeniu sprawy, za dobre i odpowiednie położeniu, uznał kierunek jaki nadał powstaniu za właściwy, mając zaś wszelką rękojmię co do prawości charakteru i rozumu jego członków, uznał go za władzę całego narodu. Komitet Centralny powołał następnie w grono swoje Ruprechta, i przybrał od tej chwili nazwę Rządu Narodowego, którego słuchało już i stronnictwo organizacji obywatelskiej a nawet ci, którzy do żadnego stronnictwa nie należeli.

Powszechnem jest mniemanie, że połączenie stronnictw nastąpiło w skutek dyktatury Langiewicza. Jest to zupełnie mylnem. Umowa o połączenie zawartą została przez Ruprechta w imieniu Dyrekcji Obywatelskiej dnia 3. marca 1863 r. Dyrekcja ta już nie istniała a Ruprecht był już członkiem Rządu Narodowego, gdy ogłoszoną została dyktatura Langiewicza, za wpływem i namową ludzi umiarkowanego stronnictwa z Krakowa i ze Lwowa, którzy jednak nie stali pod bezpośrednią władzą Dyrekcji w Warszawie. Dyktaturę tę Rząd Narodowy, nie chcąc wszczynać niebezpiecznych waśni i sporów wewnętrznych, kierowany patrjotycznemi pobudkami, uznał, ale pod pewnemi warunkami. Zanim jednak zdążył porozumieć się z Langiewiczem, już się ten pierwszy powstania jenerał znajdował pod kluczem austrjackim na zamku krakowskim. W skutek przejścia przez niego Wisły, władza, która faktycznie nie wychodziła ani na chwilę z rąk Rządu Narodowego w Warszawie, powróciła do tegoż Rządu znowu prawnie i formalnie. Powstanie, którego koniec upatrywano w upadku dyktatury i w rozprószeniu, jako też w przejściu przez granicę głównych jego sił, zostało niespodziewanie na nowo podźwignięte, dzięki energii i szczerości Rządu Narodowego.

Innego rodzaju zamach na powstanie, uczyniony w kwietniu przez wydanie podstępnego charakteru carskiej amnestji, został także zneutralizowanym przez Rząd Narodowy, który zreorganizował się w ten sposób, iż wszystkie sprawy załatwiał na posiedzeniach swoich kollegialnie, każdy zaś z jego pięciu członków stał na czele osobnego zarządu czyli ministerjum. W tych ministerjach spoczywało kierownictwo wojny i broni, administracji, finansów, spraw zagranicznych, prassy i sprawiedliwości. Przy Rządzie oprócz jeneralnego sekretarza, znajdowało się dwóch sekretarzy, jeden dla spraw Litwy, drugi dla spraw Rusi, i naczelnik miasta Warszawy, który codzień referował o stanie stolicy i o działaniach wewnętrznych rządu moskiewskiego. Wszystkie ważniejsze sprawy z poszczególnych ministerstw były wnoszone na posiedzenia Rządu przez jednego z członków, zarządzającego odpowiedniem ministerjum. Na posiedzeniach też Rządu prowadzoną była dyskusja prawodawcza i uchwalane prawa, uchwały, rozporządzenia i odezwy. Rząd ten zrazu tajemny miał się stać jawnym po oswobodzeniu jednego województwa i wtedy pomiędzy innymi mieli wejść do niego pułkownik Piotr Wysocki, jako prezydent, a jako członek Karol Libelt, którego niedawno zaszłą śmierć opłakuje cała Polska.

Ruprechtowi oddano zarząd ministerjum finansów. Przez cały czas trwania powstania, nigdy finanse nie były w lepszym stanie jak za jego zarządu i nie były lepiej kierowane. Wspominałem już o wielkim kredycie, jaki Ruprecht wyrobił dla Rządu Narodowego w kraju i za granicą, i o zaufaniu, jakie mieli w jego prawości oraz rzetelności przyrzeczeń potentaci finansowi. On to rozpoczął negocjacje z kapitalistami angielskimi o pożyczkę stukilkudziesięciu milionów, przeznaczoną na uzbrojenie, i doprowadził do tego, iż z chwilą uznania Polaków za stronę wojującą przez rządy europejskie, pożyczka przyszłaby niezawodnie do skutku. Dla uzyskania tej pożyczki nastąpiła potrzeba rozwinięcia działania dyplomatycznego ze strony Rządu Narodowego, które przedewszystkiem miało zadanie wyjednania wspomnianego uznania Polaków za stronę wojującą.

Krytycy powstania robili ciężkie zarzuty Rządowi Narodowemu za to, że się udał w dyplomację. Było ono jednak jak to widzimy z tego cośmy powiedzieli koniecznem, bo od osiągnięcia celów, które przez nie zamierzano, zależała obfitość finansowa powstania i jego uzbrojenie. Rząd Narodowy nie liczył na interwencję, wiedział bowiem, że ona wtedy tylko mogłaby nastąpić, gdyby powstanie rozwinęło takie siły, które zwycięztwo uczyniłyby pewnem. W sprawie też tego rozwinięcia sił wdać się musiał w akcję dyplomatyczną. Akcja ta zaś jeżeli nie sprowadziła pożądanego uznania za stronę wojującą, wyjednała przynajmniej po raz pierwszy w dziejach porozbiorowych Polski, powszechne wstawienie się i dyplomatyczne ujęcie za sprawą polską, wszystkich rządów (oprócz pruskiego) Europy. Wstawienie się to uczyniło z naszej sprawy sprawę europejską i moralnie podniosło powstanie.

Rząd Napoleona III. sam zażądał ustanowienia ajenta Rządu Narodowego w Paryżu i dał poznać, iż pragnąłby, aby na tę posadę był nominowany jaki znakomity urodzeniem i

*) Zobacz nr. 126, 128, 129, 132, 133, 135 i 136.

nietylko nie zostały utwierdzone, ale nawet są zakwestjonowane.

Czy bogaty w pomysły i niespodziewane zwroty umysł Bismarka znajdzie obecnie sposób zatarcia klęski doznanej, i nową jakąś kombinację wydobycia się na wierzch? Ferje dyplomatyczne pozostawiają mu kilka miesięcy swobodnego czasu, jeżeli przeciwnicy jego nie użyją również tego wolnego czasu do dalszego rozwinięcia tej sytuacji, jaką ostatnią interwencją w Berlinie stworzono.

Dzienniki angielskie i moskiewskie równocześnie prawie podjęły myśl wytworzenia nowego przymierza, angielsko-moskiewskiego, jako dalszego ciągu interwencji berlińskiej. A chociaż w tej kombinacji nie wymieniona jest Francja, to jednak samo przez się rozumie się, że musiałaby ona w nią wchodzić. Jeszcze przed rokiem ks. Gorczakow wyraził się w prywatnej rozmowie przed angielskim mężem stanu, chcącym zbadać jego intencje co do Francji, iż Moskwa nie potrzebuje przygotowywać sobie i zapewniać przymierza z Francją, gdyż w razie potrzeby w każdej chwili ma je na zawołanie; konieczność bowiem zmusza Francję szukać przymierza z Moskwą. I nie wymieniają te dzienniki także, jaką rolę miałaby odgrywać Austrja wobec przymierza angielsko-moskiewskiego, bo tak Anglia jak i Moskwa są pewne, że Austrja aż do ostatniej chwili z konieczności byłaby neutralną, a w ostatniej chwili, mając zabezpieczone plecy i boki, rzuciłaby się w ramiona tego przymierza.

Głosy dzienników angielskich i moskiewskich są zapewne tylko „balons d'essais“ rzucone dla zbadania usposobień. Anglii podobnego przymierza potrzeba by było, ale pod warunkiem, jeśli Moskwa pierwej porozumie się z nią co do spraw środkowo-azjatyckich; i dlatego to dzienniki angielskie proponują, ażeby te sprawy zrobić częścią integralną polityki równowagi europejskiej. Lecz właśnie ta propozycja napotykać musi na trudności u dyplomacji moskiewskiej, gdyż inne moskiewskie dzienniki, jak niemiecka „Petersburger Zeitung“ i „Moskowskije Wiedomosti“, odsuwają stanowczo tę propozycję i głównie z powodu niej powstają przeciwko pomysłowi przymierza angielsko-moskiewskiego.

Otóż to właśnie jest pole, na którem ks. Bismark będzie próbował odwetować poniesioną klęskę. Moskwa widocznie będzie prowadziła targi to w Londynie, to w Berlinie, i będzie starała się sprzedać swe przymierze za najlepszą cenę. Nie o same sprawy środkowej Azji chodzić jej będzie. Turcja będzie niezawodnie tym objektem, co do którego porozumienie rozstrzygnie i rzecz przymierza europejskiego. Jeżeli porozumie się z Londynem, to przymierze angielsko-moskiewskie przyjdzie do skutku; jeżeli z Berlinem, to nastąpi najściślejsze przymierze moskiewsko-niemieckie.

A podobne porozumienia odbywają się najczęściej śród największej ciszy politycznej, najczęściej śród sezonu letniego, i ku jesieni dopiero zaczynają wypływać na wierzch.

Dyskusja w sejmie pruskim z powodu centralnego Towarzystwa rolniczego w Poznańskiem.

Wniosek posła Wierzbińskiego o uznanie przez rząd Centralnego Towarzystwa rolniczego poznańskiego, który na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej przyszedł pod obrady, odsłonił w odpowiedzi ministra rolnictwa i znanego niemieckiego posła z wielkopolskiej dzielnicy, Hundt von Hafften, tak dosadnio zasady rządów obecnych i stanowisko współobywateli niemieckich w Poznańskiem, względem wszystkiego co polskie, że uważamy za właściwe podać w naszem piśmie całą w tym przedmiocie rozprawę.

Głos posła **Wierzbińskiego** w uzasadnieniu znanego wniosku brzmi:

Panowie! Ten sam niemal przedmiot, którym zaprzątnę dziś waszą uwagę, dał już powód do rozpraw w tej Wys. Izbie, podniósł go r. 1862 mój przyjaciel, deputowany Kantak, a zwłaszcza przy sposobności petycji, w której ówczesny przewodniczący Centralnego Towarzystwa rolniczego wspólnie z 300 przeszło członkami różnych stowarzyszeń agronomicznych, postawił w Izbie wniosek tej osnowy:

„Wys. Izba zechce poprzeć poczynione u władz kroki i przekazać ich podanie a odn. wniosek o uznanie lub połączenie Towarzystwa Centralnego rolniczego z innemi tego rodzaju państwowemi stowarzyszeniami centralnemi, celem popierania interesów gospodarstwa krajowego Wys. ministerstwu do uwzględnienia, a odn. użyczenia swej pomocy.“

Powodem do tej petycji była ta okoliczność, że wszystkie nasze usiłowania tak u naczelnego prezesa jak i ministra rolnictwa, nie zostały uwzględnione.

Podnieść mi tutaj należy, iż gdy nad powyższą petycją dłuższa w tej Izbie wywiązała się dyskusja i gdy odnośna komisja postawiła wniosek przejścia nad nią do porządku dziennego, Izba nie uwzględniwszy wniosku komisyjnego, odrzuciła go dość znaczną większością i przyjęła natomiast wniosek następujący:

„Izba deputowanych zechce petycję centralnych towarzystw rolniczych wielkiego księstwa Poznańskiego przekazać do uwzględnienia królewskiemu rządowi.“

Uchwałę ówczesną Izby przytaczam tu dla tego, by wam uwidocznić, że wszystkie nasze skargi, których wymownym organem był wówczas dep. Kantak, uznane zostały przez tę Wys. Izbę za zupełnie usprawiedliwione, a odmowne rezolucje tak naczelnego prezesa jako i ministra rolnictwa, jako nie mające podstawy.

Wówczas zabierał w toku rozpraw nad pomienioną petycją głos, także jeden z deputowanych niemieckich, a zwłaszcza taki, którego nikt nie posądza o sympatje dla Polaków. Był nim p. Hennig. Powiedział on dosłownie:

„Należy nam obcej właśnie narodowości, któraśmy do naszego przyjęli państwa, użyczyć przedewszystkiem tego, co jej się prawnie należy, by nie mogła z naszego bezprawia stwarzać nowego prawa. Rządowi nie brak środków, gdy idzie o utrzymanie na wodzy buntujących się i spiskujących przeciw niemu poddanych, i dlatego powinien tem więcej baczyć, przedsiębiorąc kroki ostrożności, na granice konieczności. Boć jeśli z góry będzie prawu gwałt zadawany, zkądżeż w takim razie pretensje państwa, by jego poddani szanowali prawo, którego samo nie umie uszanować...“

A dalej powiedział ten sam p. Hennig:

„Jeśli wolo Niemcom w w. ks. Poznańskiem zakładać towarzystwa, dlaczegoż zabraniać tego samego obywatelom polskiej narodowości? czyżby dlatego, że mówią po polsku?“

Pytam się z panem Hennigiem, gdyż są to jego słowa, jestli gospodarstwo krajowe polskie, czy niemieckie?

Zanważyłem, iż dep. p. Hundt v. Hafften przerywa mi. Jeśli pragnie zgłosić się do głosu, nic nie mam przeciw temu i nie zostanę mu dłużnym odpowiedzi, lecz zdaje mi się, że przez to „Oho!“ właśnie nie dostanie się bynajmniej do gazet, ani zwróci na siebie uwagę Izby.

Tak tedy Izba deputowanych przekazała petycję rządowi. Cóż odpowiedział minister rolnictwa?

Wiele upłynęło miesięcy, a minister nie nadesłał odpowiedzi. Prezes Towarzystwa rolniczego, który dobro w. ks. Poznańskiego i podniesienie rolnictwa krajowego przedewszystkiem miał na oku, wystosował pod d. 21. stycznia 1863 roku podanie do ministra rolnictwa, powołał się na uchwałę Wys. Izby, dołączył pierwszy zeszyt rocznika Towarzystwa i prosił o uznanie Towarzystwa centralnego. Na podanie to nadeszła wreszcie odpowiedź ministra Selchowa. — W odpowiedzi powiedziano, że pan minister, przyszedł na podstawie powodów wyłuszczonych mu przez jego poprzednika w urzędzie, niemniej powodów wypowiedzianych podczas rozpraw w Izbie deputowanych do przekonania, że nie należy uwzględnić wniosku, — zwłaszcza z tej przyczyny, iż, jak to pisze dosłownie pan minister, Towarzystwo wytknęło sobie za cel swoich usiłowań, nie gospodarstwo krajowe, któremu mięszana oddaje się ludność, lecz jednostronne interesa polskiej narodowości. Od owej decyzji ministerjalnej lat kilka upłynęło i znowu Towarzystwo rolnicze nowe przedsięwzięło kroki, dla wyjednania uznania dla Towarzystwa centralnego. Tymczasem powiększyły się i rozwinęły Towarzystwa rolnicze i przystąpiły bez wyjątku przy urządzonych w Gostyniu, Szamotułach, Kościanie, Pleszewie wystawach do centralnego Towarzystwa, tak, że co się tyczy podniesienia rolniczego przemysłu, nie pozostały bynajmniej w tyle po za innemi agronomicznemi Towarzystwami w obrębie monarchii pruskiej, mimo, że daleko trudniejsze miały do rozwiązania zadanie, niżli ostatnie, które przecież państwo popierało i wspomagało pieniądzmi. Po tak pomyślnych i własnemi siłami wytworzonych rezultatach, tudzież w przekonaniu, że tak długoletnie istnienie Towarzystwa centralnego wykazało nietylko, jak zupełnie fałszywemi były twierdzenia pewnych niemieckich mieszkańców w. ks. Poznańskiego, lecz wykazało zarazem bezpodstawność supozycji rządu, jakoby Towarzystwo centralne nie zajmowało się sprawami gospodarstwa krajowego, podano znowu w styczniu 1870 roku prośbę, tym razem do naczelnego prezesa hr. Königsmarcka. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Turcja. Wysoka Porta po stłumieniu powstania na Krecie, obdarzyła ludność tej wyspy pewnego rodzaju parlamentem, który odtąd zbiera się corocznie po greckiej Wielkanocy, w celu skontrolowania administracji, przedyskutowania nowych ustaw i ustanowienia podatków. Między innemi wydano jedno rozporządzenie, podług którego Grecy i Turcy oddzielnie mieli dokonywać wyborów do tego parlamentu, a to w celu usunięcia wszelkich możliwych starć między chrześciańską a mahometańską ludnością kraju. Niedawno Porta wydała nowe rozporządzenie, odnośnie do składu reprezentacji, mianowicie pozwoliła, aby żydowska gmina w Kanei wysyłała osobnego posła do parlamentu. Zaledwo jednak zjawił się w sali deputowanych poseł żydowski, wszyscy obecni posłowie zarówno greckiego jak tureckiego pochodzenia, wstali jak jeden mąż i zażądali od przewodniczącego, jeneralnego gubernatora wyspy Samiha baszy, aby wezwał nowoprzybyłego do opuszczenia sali obrad, gdyż oni nie ścierpią żadnego żyda w swem towarzystwie. Gubernator wahał się z decyzją, w skutek czego deputowani jednomyślnie zrzekli się mandatów i natychmiast opuścili salę. Ciekawa rzecz, jak teraz postąpi Porta. Widać jednak z tego, jak żydzi potrafili zasłużyć sobie na miłość ludzką.

O projekcie Porty, wzięcia na siebie służby pocztowej w Turcji i zniesienie obcych ajencyj pocztowych, nic nowego nie słychać; zdaje się, że zamiar ten spełznie na niczem, bo przeciwną mu jest większość obcych poselstw.

Hiszpania. Z San Sebastian donoszą, że fregata „Wiktorja“ czyni przygotowania do ataku na Motrico i na inne porty karlistowskie. Ostatniego maja, jak już pisano, karliści uderzyli na fabrykę zapałek w Zaraqueta, pod Irun, gdzie stało załogą wojsko Cabrery. Fabryka zgorzała, 29 ludzi i rodzina stróża fabryki utracili życie. Siedmnastu żołnierzom Cabrery, o których myślano, że zginęli w płomieniach, udało się umknąć do Irun. Nastąpiła mała utarczka, w których straty obustronne dotychczas jeszcze nie są wiadome.

Moskwa. (Przepisy co do skróconych terminów służby dla młodzieży, kształcącej się w zagranicznych zakładach naukowych. — Troskliwość hr. Tolstoja o oświatę w Galicji.)

Minister oświecenia za wzajemnem porozumieniem się z ministrem wojny, wydał przepisy co do sposobu egzaminowania młodych ludzi, którzy otrzymali wykształcenie w zagranicznych zakładach naukowych, dla nadania im prawa do skróconych terminów służby przy odbywaniu obowiązku służby wojskowej.

Przepisy te brzmią, jak następuje:

1) Wzajemna odpowiedniość zagranicznych zakładów naukowych pod względem kursu naukowego z moskiewskiemi zakładami naukowemi, określa się przez komitet naukowy ministerstwa oświecenia publicznego za każdym razem oddzielnie, kiedy zajdzie rzeczywista tego potrzeba.

2) Dlatego wraz ze złożeniem świadectw młodych ludzi o ich pozostawaniu w zagranicznych zakładach naukowych w celu otrzymania zwłoki dla ukończenia wykształcenia do 22 lub do 27 lat wieku, powinni oni dołączać urzędowe wiadomości o przedmiotach wykładanych w tym zakładzie naukowym, w którym wychowują się, lub o lekcjach, na jakie uczęszczają.

3) Wobec tego zaś, że przy wstępowaniu do niektórych wyższych zagranicznych zakładów naukowych poddanych moskiewskich, poziom wymaganych od nich wiadomości nieraz znacznie się obniża w porównaniu z poziomem średnich zakładów naukowych tak zagranicznych jak i moskiewskich, wraz z dyplomami lub atestatami, po poświadczeniu ich wiarogodności przez właściwą moskiewską ambasadę lub misją, powinny być składane do ministerstwa oświecenia publicznego i atestaty lub świadectwa, lub też inne dokumenta, na mocy których młodzi ludzie byli przyjęci do wyższego zagranicznego zakładu naukowego.

4) Pod względem programatów i sposobu odbywania dodatkowych egzaminów z moskiewskiego języka i literatury, historji i geografii Moskwy, a dla osób wyznania prawosławnego i z nauki religii — stosować się do zatwierdzonych przez ministra oświecenia publicznego: a) 31 lipca 1872 r. planów szkolnych i programatów przedmiotów wykładanych w gimnazjach męzkich ministerstwa oświecenia publicznego, i b) 8 grudnia 1872 roku przepisów o egzaminach uczniów gimnazjów i progimnazjów ministerstwa oświecenia publicznego.

5) Pomienione egzamina dodatkowe powinny odbywać się w gimnazjach rządowych Wydziału ministerstwa oświecenia publicznego, na równi i jednocześnie z uczniami, składającymi odpowiednie rozmaitym przywilejom pod względem obowiązku służby wojskowej egzamina, to jest dla poszukujących przywilejów ze względu na zakłady naukowe 2giej kategorji — na równi i jednocześnie z uczniami kończącymi kurs VI. klasy gimnazjów, a dla poszukujących przywilejów nadanych wyższym zakładom naukowym, na równi i jednocześnie z uczniami składającymi egzamin dojrzałości.

Z pewnych źródeł dowiaduje się korespondent *Ojczyzny*, że w budżecie moskiewskiego ministra oświecenia, w oddziale „zarząd spraw grecko-unickich“ na rok 1875 pomiędzy innemi jest zamieszczona suma 25.000 rubli, przeznaczona jakoby „na zakupno książek elementarnych dla biednej ludności unickiej w Galicji.“ Co za szczególniejsza wspaniałomyślność i troskliwość rządu moskiewskiego o oświatę obywateli sąsiedniego państwa, kiedy w swojem własnem, miljony pozostają w najstraszniejszej ciemnocie, i kiedy setki tysięcy w Samarze i w wielu innych miejscach państwa moskiewskiego umierają z głodu!

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego, za czas od 1. lutego do końca kwietnia 1875.

(Ciąg dalszy.)

Zatwierdzono powołanie przez kuratorję dr. Zygmunta Romera na posadę adjunkta szkoły gospodarstwa lasowego, zaś p. Bonifacego Dębkowskiego inżyniera kolei arcyksięcia Albrechta na docenta miernictwa praktycznego i niwelacji w tej szkole.

Uchwalono na wniosek Rady szkolnej krajowej włożenie na gminę Halicza obowiązku opłacania do funduszu szkolnego okręgowego oprócz kwoty 2.310 także jeszcze i nadwyżki na pokrycie płac nauczycieli w kwocie 110 złr.

Uchwalono sprawozdanie do Wys. sejmu o stanie rozwoju szkoły gospodarstwa lasowego.

Uchwalono sprawozdanie do Wys. sejmu w przedmiocie wniosku posła Skrzyńskiego o utworzenie biura górniczego przy Wydziale krajowym.

Uchwalono udzielić gminie Kicznia pożyczkę w kwocie 5.700 złr. z funduszu zapomogi z r. 1866 spłacalną w 27 latach na spłacenie długu, zaciągniętego z kasy oszczędności w Nowym Sączu.

Załatwiono 2 rekursa w sprawach budowniczych i jeden w sprawie gminnej.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie c. k. prezydjum namiestnictwa o udzieleniu najwyższej sankcji uchwalonemu przez Wys. sejm projektowi do ustawy, zezwalającej gminie m. Jarosławia na podwyższenie dotychczasowych opłat gminnych od piwa z 1 złr. 50 ct. na 3 złr. od jednego wiadra na przeciąg lat ośmiu.

Uchwalono sprawozdanie do Wys. sejmu wraz z projektem do uchwały zezwalającej gminie m. Rzeszowa na pobór 100 prc. dodatku do podatku konsumcyjnego od wina.

Uchwalono sprawozdanie do Wys. sejmu wraz z projektem do uchwały zezwalającej

---

stanowiskiem towarzyskiem Polak, z którym by łatwą cesarz Francuzów mógł mieć komunikację. Wtedy to, na propozycję Ruprechta a w skutek starania samegoż księcia Władysława Czartoryskiego, jemu poruczono główną ajenturę w Paryżu, mając na względzie to, iż osoba księcia z powodu wysokiego stanowiska towarzyskiego, przedstawia pożądaną przez Napoleona łatwość komunikowania się, że dom księcia pozostawał już w stosunkach z dworami europejskiemi i zachował tradycję oraz umiejętność dyplomacji, zupełnie w narodzie naszym jako pozbawionym niepodległego bytu zatraconą...

W znanej sprawie adresu do papieża, Ruprecht, jakkolwiek kalwin, głosował za wysłaniem go do Rzymu, kierując się względami należnemi wyznaniu ogromnej większości Polaków. Adres więc został uchwalonym przez rząd, którego dwaj członkowie byli protestanckiego wyznania, głosami właśnie tych protestantów, jeden bowiem z katolików był przeciwny adresowi.

Z powodu, iż z żadnej strony tyle zarzutów i pocisków nie rzucono na Rząd Narodowy ile ze strony przewodników prassy tak zwanej katolickiej, umieszczamy tu wspomniany adress dla wykazania przyjaźnego a pełnego poszanowania stanowiska Rządu Narodowego do głowy kościoła. Adres miał odwieść do papieża Adam hr. Potocki, który się pilnie starał o ten honor; gdy jednak zmienny i kapryśny humor tego pana, odsunął go w ostatniej chwili od tego zaszczytu, adres wręczony został papieżowi przez zwyczajnego ajenta Rządu narodowego w Rzymie, Gabrjela Łuniewskiego.

Adress ten uchwalony w maju a wysłany 26. czerwca 1863 brzmi w tłumaczeniu polskiem z łacińskiego jak następuje: „Najświątobliwszy Ojcze! Znękany stuletnią blisko niewolą, stuletniem pasowaniem się z okrutnym i wiarołomnym wrogiem, który pozbawiwszy nas wolności i najdroższe sercu ludzkiemu uczucia przywiązania do wiary przodków i miłości Ojczyzny wydrzeć usiłuje — lud polski pochwycił znowu za oręż, w nim tylko widząc jedyną ocalenia swojego nadzieję. Ziemia nasza zbroczyła się znowu krwią, a zgliszcza spalonych miast i wsi, jęki rannych, dobijanych barbarzyńsko na polu bitew, jęki znieważonych a mordowanych kapłanów, jęki bezbronnych starców, niewiast i dzieci, widocznie świadczą, że to jest walka ostateczna, walka śmiertelna, walka wytępienia.“

„Obawa jednak nie ma przystępu do serc naszych, gdyż przekładamy stokroć śmierć nad ohydną niewolę, gdyż przysięgliśmy wszyscy zwyciężyć lub zginąć.“

„Ojcowie nasi przez długie lata własnemi piersiami zasłaniali Europę od azjatyckiej dziczy, a namiestnicy Chrystusa, poprzednicy Twoi Najświątobliwszy Ojcze, błogosławieństwem swojem umacniali ich w męztwie, w wytrwałości i w wierze.“

„My dzisiaj potomkowie tych chrześciańskich rycerzy, idący równie na śmiertelny bój z tąż samą w gruncie dziczą, obłudnie tylko w formy cywilizacji ubraną, w obronie tychże samych świętości naszych, wiary i swobody — mający walczyć i ginąć, kornie zginamy przed Tobą kolana, wołając, Ojcze Najświątobliwszy błogosław narodowi polskiemu.“

„Rząd narodowy w imieniu narodu polskiego.“

Gdzieindziej opowiem historję początku adresu do papieża, który świadczy dobitnie o poszanowaniu tradycji katolickich narodu ze strony jego powstańczej władzy, jako też o tem, iż zarzuty bezwyznaniowości, nihilizmu i wywrotu, czynione przez publicystów przywłaszczających sobie prawo przemawiania w imieniu kościoła katolickiego, nie mają żadnej podstawy.

(D. c. n.)

Różności.

* **Pogrzeb Libelta.** Wczoraj podaliśmy opis pogrzebu śp. Libelta za *Dz. Pozn.*, który dalszy ciąg ten obrzędu opisuje temi słowy:

Wśród jęku dzwonów i pogrzebowych hymnów kapłańskich, złożono 14. bm. zwłoki śp. Karola Libelta na miejsce wiecznego spoczynku. Na smutną tę uroczystość zebrało się 61 duchownych i mnóstwo obywateli tak z Księstwa jak z Prus Zachodnich, niemniej wiele ludu wiejskiego, a na wszystkich obliczach rzewny i serdeczny malował się smutek po stracie męża, tak wybitne stanowisko w społeczeństwie naszem zajmującego. Nie potrzebujemy dodawać, że kościół w Czeszewie pomieścił zaledwie część przybyłych na obrzęd pogrzebowy. Kościół sam nie wielki, istna świątynia wiejska, tchnąca prostotą i skromnością, żałobną przybrał szatę. Pośrodku kościoła wznosił się katafalk a na nim trumna metalowa, ukrywająca szczątki wielkiego męża; dokoła paliły się woskowe świece, nadając świątyni gubiącej się w półcieniu tem smętniejszego wyrazu. Przed katafalkiem ugrupowało się duchowieństwo, miejsce zaś między katafalkiem, a głównemi podwojami, zajęli liczni członkowie rodziny zmarłego, delegowani różnych stowarzyszeń i zastęp gości, między którymi widzieliśmy niemal wszystkich, co pospołu ze zmarłym tak na polu narodowem jak i społecznem pracowali. Widzieliśmy nadto pp. prezesa koła polskiego Taczanowskiego, dr. Niegolewskiego, dr. Donimirskiego, E. Parczewskiego, dr. Chosłowskiego, Żółtowskiego, posłów naszych w parlamencie niemieckim; dalej pp. Zakrzewskiego, K. Kantaka, B. Łubieńskiego, posłów na sejmie pruskim, hr. Cieszkowskiego, jako delegata krakowskiej akademii umiejętności, p. Feldmanowskiego, delegata Towarzystwa przyjaciół nauk, pp. Plucińskiego i Czapskiego jako delegatów akademików polskich w Berlinie, p. Sulerzyskiego jako delegata akademików Polaków w Gryfii, pp. Iłowickiego, Wyczyńskiego, Świderskiego delegatów polskich akademików z Wrocławia. Nadaremnie oglądaliśmy się za zapowiedzianą **reprezentacją młodzieży akademickiej w Krakowie, jak zresztą nie widzieliśmy nikogo z Galicji, nikogo ze Lwowa**, który przed laty z takim zapałem witał i gościł w swych murach śp. Libelta. Między zgromadzoną publicznością widzieliśmy także Niemców, którym imponowała zawsze wysoka inteligencja zmarłego i którzy czcili w nim zacnego i prawego człowieka.

O godzinie 10 rozpoczęło się odśpiewanie wigilii, o 11 wyszedł ze mszą św. śpiewaną ks. Kenzer z Szubina, a po nabożeństwie wstąpił na kazalnicę ks. proboszcz Bukowiecki z Wągrowca, aby przesłać śp. Karolowi ostatnie słowa pożegnania i oddać cześć należną zasługom zmarłego. Wymowne słowa kaznodziei, odsłaniającego nam w Libelcie człowieka, obywatela, uczonego, patrjotę i głowę rodziny, nie przebrzmiały bez echa, owszem wycisnęły nie jedną łzę serdecznego żalu z oka obecnych. Kaznodzieja, głosząc zasługi zmarłego, zaznajomił zarazem słuchaczy z głównemi chwilami życia jego i roztoczył przed nami żywot godny naśladowania. Po przemówieniu ks. Bukowieckiego wyniesiono trumnę na barkach młodzieży przed kościół i tu przemówił pierwszy nad zwłokami śp. Karola poseł dr. Chosłowski. Po nim odezwał się imieniem obywateli z Prus Zachodnich p. poseł Parczewski, później hr. Cieszkowski, składając imieniem akademii krakowskiej wieniec laurowy na trumnie, następnie p. dr. Niegolewski, a w końcu w imieniu uczącej się młodzieży p. Iłowicki.

Nie przytaczamy tutaj treści przemówień, tu nadmieniamy tylko, że wypowiedziane z serca, pod wpływem bolesnej chwili, nad szczątkami męża, z którym łączyły mowców zażyłe przyjaźne stosunki, wydarły z niejednej piersi rzewne łkanie i nie jedno oko łzą gorącą zrosiły. Sami mowcy zaledwie się oprzeć mogli bolesnemu wzruszeniu.

I znowu odezwał się potężny chór kapłanów; pieśnią pogrobową „Witaj Królowo“ zapełnił się cmentarz kościoła czeszewskiego, odezwały się dzwony, obywatele podnieśli trumnę, i poprzedzeni długim szeregiem duchownych, zanieśli ją napowrót do kościoła, aby ją tutaj złożyć w podziemnych sklepieniach, gdzie spocznie aż do chwili, gdy będzie mogła być przeniesioną do zbudować się mającego na miejscowym cmentarzu grobowca.

* **Z powodu recenzji naszej „Dramatu bez nazwy“** otrzymujemy następujący list od jednego z członków krakowskiej komisji konkursowej: „Szanowna Redakcjo! W recenzji „Dramatu bez nazwy“ w Nrze 131. *Gazety Narodowej* zamieszczonym został spis członków komisji konkursowej krakowskiej z r. 1875, poprzedzony wstępem przypisującym im nietylko solidarną odpowiedzialność za premjowanie rzeczonego dramatu, ale i wspólnictwo politycznego kierunku, bez względu na to, iż rezultat głosowania, podany w dziennikach, świadczył, że dwa głosy przeciw premjowaniu tego utworu się oświadczyły. Nie mogę przyjąć obojętnie zarzutów i przypuszczeń recenzenta, które przez wymienienie mego nazwiska i wzmiankę o udziale w roku 1863, do mnie w szczególności mógłby się odnosić, a nie poczuwając się do żadnego wspólnictwa z politycznemi zasadami przeważnej większości komisji konkursowej, mam zaszczyt zwrócić uwagę Szanownej Redakcji na ustęp, w sprawozdaniu komisji na wyraźne moje żądanie zamieszczony, który dosłownie przytaczam:

...„Zarazem odezwał się jeden głos, że sposób przedstawienia w tej sztuce wypadków owej epoki, uraża najświętsze zasady polityczne oponenta.“...

Tyle w obronie własnej. — Z wdzięcznością dla szanownych kolegów w komisji konkursowej wspomnieć muszę, iż po wyłuszczeniu słusznych powodów z mej strony, nie sprzeciwili się ostatecznie umieszczeniu powyższego ustępu w sprawozdaniu.

Łączę i t. d.

Mieczysław Pawlikowski.

Kraków dn. 14. czerwca 1875.“

(Z tego listu dowiadujemy się, że p. M. Pawlikowski był przeciw premjowaniu osławionego „Dramatu bez nazwy.“ Kto był drugim oponentem? P. r.)

* **Dzikie uczucie.** W Cincinnati, w Stanach zjednoczonych, kuglarz nazwiskiem Frayn, pokazywał między innemi taką sztukę, że żonę stawiał na jednym końcu sceny, przy ściance z blachy żelaznej, i umieszczał na jej głowie jabłko. Sam brał strzelbę, odchodził na drugi koniec sceny, odwracał się tyłem do żony, i z nad lewego ramienia wymierzywszy, zestrzeliwał jej jabłko z głowy. Publiczność długo sądziła naturalnie, że to zwykła sztuka kuglarska, polegająca na złudzeniu widza, i że kule nie były ołowiane. Wywiódł ją atoli w końcu z tego mniemania smutny wypadek, gdyż kula odbiła się raz o blachę i tak nieszczęśliwie zraniła jednego ze służących na scenie, że mu nogę odjąć musiano. Frayn strzela tedy naprawdę — nie wiedzieć tylko teraz co bardziej podziwiać, czy zręczność i zimną krew Frayna, czy odwagę jego żony, czy strawne sumienie władz i publiczności, obojętnie na podobne igraszki patrzących.

* **Emancypacja kobiet.** Do *Wieku* piszą z Piotrkowa, że dnia 13. czerwca r. b. odbył się tam w gmachu teatralnym, przy niezmiernym natłoku publiczności, ciekawy odczyt dra Wygrzywalskiego o „emancypacji kobiet ze stanowiska fizjografji“. Prelegent znany z niepospolitych zdolności, znakomicie i z wysokim talentem dowiódł mylnego zapatrywania się na ten przedmiot niektórych teoretyków, a w wielu punktach rzuciwszy na kwestję całkiem nowe światło, zakreślił jasno we wzniosłych i śmiałych zarysach właściwe przeznaczenie kobiety. Dr. W., głęboki znawca nauk przyrodzonych, odrzucając stanowczo płytkie poglądy uczonych krótkowidzów, zaślepionych jednostronnością zwierzęcego materjalizmu, zestawiwszy zręcznie i z nieodpartą loiką wybitniejsze aksjomata naukowe, ze znajomości natury idące, konsekwentnie wskazuje kobiecie ideę chrześcjańską, jako przewodnie światło jej przeznaczenia, a w poświęceniu się dla obywatelskich obowiązków pielęgnowania rodzin, widzi najszczytniejsze zrealizowanie ich wpływu i posłannictwa, nie wyłączając wszakże odpowiedniego zużytkowania wyjątkowych talentów i na innem polu. Pierwsza połowa prelekcji, obejmująca naukowe wywody i wielce zajmujące zestawienia, była jednak niekiedy przytrudną dla pojęcia osób mniej wykształconych.

* **Ślub cywilny bez fraków.** W Lesznie pisze *Czas*, opowiadają sobie następujący wypadek, który się tam zdarzył we wtorek i środę w tamtejszym urzędzie stanu cywilnego. Nadleśniczy p. Konkiel przybył we wtorek z oblubienicą swoją i świadkami do urzędnika stanu cywilnego, żądając ślubu cywilnego. Urzędnik ślubu dać nie chciał, ponieważ ani oblubieniec ani świadkowie nie przybyli we frakach. P. Konkiel podał więc zażalenie do tamtejszego sądu powiatowego, który nakazał urzędnikowi, aby ślub dał natychmiast, lecz ten rozkazu nie usłuchał. Sąd powiatowy udał się tedy drogą telegraficzną do prezesa regencyjnego, który jeszcze wieczorem we wtorek nakazał na tej samej drodze urzędnikowi, aby natychmiast dał żądany ślub, gdyż inaczej zostanie złożony z urzędu i skazany na 300 marek grzywien. Po takim nakazie odbył się ślub w środę o 1. godzinie z południa — bez fraków.

* **Grał jak z nut.“** W Zachodnich Prusach rozpuszczono wieść, że cesarz Wilhelm przegrał w karty do sułtana tureckiego 10.000 dzieci; wskutek czego rodzice wzbraniają się posyłać dzieci do szkoły. W kilku miejscach w okolicy Torunia przyszło z tego powodu do smutnych zajść i nieporządków.

* **Nowa epidemia.** Nie pamiętają lekarze w naszym kraju nigdy tylu reumatyzmów i sparaliżowań, co w bieżącym roku. Panują one niemal epidemicznie u nas tak jak we Włoszech w roku zeszłym. Przypisują to nadzwyczaj długiej i wietrznej zimie tegorocznej. Zwykle niewinny reumatyzm w nogach rozpoczyna chorobę; wkrótce potem lub równocześnie powstaje gwałtowny ból w krzyżach. Niechże chory w tym stanie co prędzej szuka pomocy lekarskiej, gdyż w krótkim czasie potem nastaje nadzwyczaj przykre pieczenie wzdłuż stosu pacierzowego, gorąco i poty całego ciała, naprzemian z przykrem uczuciem zimna, nieuzasadnionem temperaturą powietrza. Jest to już dowodem, że mamy już do czynienia z chorobą rdzenia paciężowego. Wśród tego reumatyzm coraz bardziej się wzmaga, a gdy chory jeszcze nie zmienia trybu życia i nie leczy się, a szczególniej wiele chodzi, powstaje bardzo łatwo albo nagłe albo nieznacznie powstające sparaliżowanie nóg, albo stały skurcz w kolanach. Po dalszem jeszcze zadawnieniu leczenia, zwykle sparaliżowanie postępuje coraz wyżej i wyradza się w kilka, po największej części już nieuleczalnych chorób rdzeniowych.

Choroba ta po większej części dotyka mężczyzn w sile wieku, wtedy, kiedy się najsilniejszymi i najzdrowszymi czują.

Że obecnie taka epidemia u nas panuje, świadkiem niebywała dotąd mnogość chorych, cierpiących na reumatyzmy, różne rodzaje chorób rdzeniowych, porażeń połowicznych, nerwobólów, itp. Równie i z prowincji słychać o wielu takich wypadkach. Radzimy jak najspieszniejsze udanie się do elekropaty, gdyż głównie elektryka, w najnowszych dopiero czasach umiejętnie zastosowana, a w końcu umiejętna hydropatja, zażegnać zdoła grożące następstwa.

* **Starożytne obrazy.** Interesujące zakupno zrobiono dla angielskiej galerji narodowej w ostatnich czasach, nabywając wybornie zachowany portret weneckiego patrycjusza, który przypisują pędzlowi Andrzeja di Solario i którego powstanie odnosi się do czasu pobytu tego malarza w Wenecji w r. 1490. Nadzwyczaj ciekawy obraz niemniej można oglądać na wystawie w Le[illegible]. Obraz ten przedstawia Indjanów przemywających piasek złoty. Drzeworyt tego obrazu rytowany przez Teodora de Bruy jest odbity w dziele łacińskiem, które się pojawiło w r. 1560 w Frankfurcie p. t. „Historiae Americae“. Wystawiony w Leeds obraz uważają za oryginał drzeworytu; nazwisko malarza jego nie jest znane.

* **Rocznica Boieldieu'go.** Miasto Rouen obchodzi teraz stuletnią rocznicę urodzin Boieldieu'go, autora „Białej damy.“ Boieldieu urodził się bowiem w tem mieście 16. grudnia 1775, gdzie od dawna też umieszczono na placu publicznym jego pomnik. W dniu 16. bm. przedstawiono też uroczyście jego dzieło w teatrze miejskim w Rouen.

gminom: Barczków powiatu Bocheńskiego, Jaworówka i Bania powiatu Kałuskiego i Piadyki pow. Kołomyjskiego na pobór wyższych dodatków do podatków na pokrycie potrzeb gminnych.

Mianowano Wgo Hipolita Bohdana, właściciela dóbr w Zadwórzu, zastępcą delegata Wydziału krajowego w kuratorji szkoły gospodarstwa lasowego w miejsce W. Piotra Grossa, który wszedł stale w skład kuratorji tejże szkoły jako delegat Towarzystwa gospodarskiego.

Nadano z funduszu przeznaczonego przez Wys. sejm na stypendja dla uczniów szkoły gospodarstwa lasowego, stypendja następującym uczniom: I. Stypendja w kwocie 200 zlr. na rok szkolny 1874/75, Antoniemu Romańskiemu, Karolowi Gostyńskiemu z I. roku, tudzież Julianowi Goos z II. roku. II. Stypendja w kwocie 100 zlr. na rok szkolny 1874/5 Maciejowi Borzęckiemu, Kazimierzowi Tarnawskiemu, Ewarystowi Podlaże, Tadeuszowi Stormkiemu, Ludwikowi Wepnikowi, Wincentemu Pilzakowi z I. roku, tudzież Hermanowi Kohlmanowi z II. roku; III. Stypendja w kwocie 50 zlr. za drugie półrocze 1874/75 Alfredowi Schindlerowi z I. roku i Waleremu Janowskiemu z II. roku.

Zatwierdzono uchwałę czortkowskiej Rady powiatowej, przeznaczającą kwotę 1000 zlr. z funduszów powiatu, na założenie powiatowej kasy pożyczkowej.

Zgodzono się na złożenie z urzędu Fedka Moskala naczelnika gminy Podlissk pow. Mościska.

Załatwiono 4 rekursa w sprawach gminnych, jeden w sprawie budowniczej.

Zgodzono się na złożenie z urzędu Prokopa Cichowskiego, naczelnika gminy Wołczatycz pow. Bobreckiego, tudzież Piotra Melnyka, naczelnika gminy Łuczy pow. Kołomyjskiego.

Wstawiono na mocy § 22. ust. o repr. pow. w budżet Skałackiego powiatu 4 prct. dodatek do podatku na cele szkolne za czas od 1. września 1874 do końca grudnia 1874.

Załatwiono 4 rekursa w sprawach gminnych, 2 w sprawach dyscyplinarnych i 3 w sprawach budowniczych.

Uchwalono sprawozdanie do Wys. sejmu wraz z projektem do uchwały, zezwalającej gminie m. Wadowic na pobór 75 prct. dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

(Dok. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczoraj odbył się pogrzeb arcybiskupa obrz. ormiańskiego ks. Grzegorza Szymonowicza. Już od godz. 9. rano, na którą to godzinę zapowiedziane było przeniesienie zwłok do kościoła, ulica Ormiańska roiła się od publiczności. Nabożeństwa żałobne trwały aż do godziny 1. z południa i dopiero o tej porze wyruszył konkukt pogrzebowy na cmentarz. W kościele miał mowę ks. Aksentowicz. Trumnę wieziono, a za nią postępowali kapłani wszystkich obrządków, mając na czele swem infułata ks. Morawskiego. Publiczności szło wprawdzie za trumną nie tyle, ile by się spodziewać można, a to dla ogromnego gorąca, w pootwieranych jednakże oknach i u bram domów widziało się mnóstwo publiczności, czekającej na przechodzić mający kondukt. Śpiewali podczas obchodu pogrzebowego alumni ruscy na przemian z łacińskimi.

— W procesie p. Wiktora Wiśniewskiego prokuratorja sformułowała już akt oskarżenia i doręczono go p. Wiśniewskiemu, i pp. Podlewskiemu Walerjanowi i Młockiemu Alfredowi, jako współobwinionym o dalsze prowadzenie „spraw zabronionego stowarzyszenia.“ Ostateczna rozprawa ma się odbyć podobno już w sobotę. Obrońcą p. Wiśniewskiego Dr. Juljusz Popiel, p. Podlewskiego Dr. Maurycy Jekieles, pana Młockiego Dr. Łubiński Ludwik.

— Wczorajsza *Gaz. Lwow.* zapowiada, że z powodu najrozmaitszych pogłosek o zdrowiu namiestnika, ogłaszać będzie codzień o stanie zdrowia jego biulletyny i podaje następnjącą wiadomość: Wczoraj (d. 16. bm.) stan JE. hr. Goluchowskiego znacznie się polepszył, oddech był dłuższy i swobodniejszy; chory pokrzepił się kilkogodzinnym snem podczas dnia, a stan jego sił był pomyślny. Dzisiejszą noc spędził pan namiestnik spokojnie; spał sześć godzin. Spokojna noc i dłuższy sen pokrzepiający, wpłynęły bardzo dobrze na stan sił, który wczoraj już był zadawalającym, a dziś znowu się polepszył.“

— Przedwczoraj przed południem odbył się egzamin drugiego oddziału uczniów szkoły więziennej w Brygidkach. Wszystkich do szkoły tej uczęszczających jest 154 a z tych 64 tworzy oddział drugi t. j. dalej w nauce posuniętych. Popis rozpoczął się nabożeństwem w kaplicy, podczas którego odspiewali więźniowie „mszę“ Führera, Kirje, Glorja, Credo, Sanctus, Benedictus, Agnus, Offertorium, Iże cherowymy i Hymn austrjacki. Po nabożeństwie odbył się egzamin w szkole, która powiedziawszy nawiasem, jest bardzo stosownie urządzona, co zawdzięczać się ma nadprokuratorowi p. Wincentemu Dankowi. Na popisie, który pod każdym względem wypadł zadowalniająco, byli obecni prócz katechetów ks. Ptaszyńskiego, obrz. łac., ks. Ukraińskiego, obrz. unick. i p. Schnepa religji mojż., ksiądz kanonik Szeligowski, radca szkolny p. Szmit, p. Richtman, ks. Manasterski, proboszcz kościoła św. Anny, ks. kanonik Baczyński, Dr. medycyny Jasiński i dyrektor zakładu Hołdasiewicz. Pytano z rachunków, z geometrji, historji, geografii, sadownictwa a wszystkie odpowiedzi w tych przedmiotach bardzo pochlebnie świadczyły o pracy nauczyciela drugiego oddziału, pana Skoczka. Niemiłe tylko wrażenie robiły zapytania w niemieckim języku p. Schneppa, z religji mojżeszowej, zwłaszcza, gdy się okazało, że współwyznawcy jego doskonale polskim władają językiem. Spodziewamy się przecież, że na drugi rok nie spotkamy się z podobną anomalją.

— W niedzielę, to jest 20. bm. odbędzie się pierwsza wycieczka Tow. rękodzielników „Gwiazda“ do lasku Krzywczyckiego, gdzie w znanej tamże dolinie urządzoną zostanie zabawa tańcująca przy odgłosie całej muzyki wojskowej, oświetleniu i ogniach sztucznych. Powrót wieczorem do miasta, z muzyką i lampionami.

— Prezydent miasta, jak nam donoszą, udawał się do komenderującego z prośba, by zakazał wojskowym wyprawiania rozmaitych ćwiczeń konnych na Wysokim zamku. Jesteśmy ciągle za zamknięciem Wysokiego zamku w ogóle dla jeżdżących, czy to konno, czy powozem.

— Opowiadają jakoby naoczni świadkowie, że podczas procesji w Zielone święta, podług obrządku greckiego, przywieziono z Kulparkowa w zwykłej, w takich razach skrzyni, zwłoki umarłej kobiety na cmentarz grodecki i wrzucono je bez najmniejszego okrycia do grobu, nazywając zaś odpowiednio, do dołu jakiegoś, napełnionego wodą. Działo się to w ciągu dnia. Zapytujemy, czy wie o czemś podobnem zarząd szpitala, w ogóle, czy fakt ten prawdziwy; nie zdaje się nam bowiem, ażeby był zupełnie legalnym.

— Kto zwiedzał muzeum Lubomirskich (przy Zakładzie nar. im. Ossolińskich) przed kilkoma laty, nie poznałby go dzisiaj. Wówczas za przestronuo mu było w jednym nie wielkim pokoju, dzisiaj za ciasno w sześciu pokojach. Niemasz bowiem prawie tygodnia, w którymby liczba przedmiotów muzealnych się nie zwiększyła. Miłą niespodziankę wyrządził temu muzeum w tych dniach prowincjał konwentu lwowskiego pr. Karmelitów ks. Karol Milanyak. Oglądając zbrojownię zauważył on, iż brak w niej armat; w klasztorze zaś przechowała się jedna z tych armat, któremi zakonnicy bronili się przed natarczywością Szwedów i króla tychże Karola XII.; niezwłocznie wiec tę pamiątkę, tak miłą ksks. Karmelitom, zdecydował się przesłać zarządowi muzeum do przechowania. Miejmy nadzieję, że właściciele pamiątek pójdą w ślady ks. Milanyaka a wówczas mniej z naszej puścizny, z każdym rokiem będzie marnieć i niknąć.

— Dwa czasopisma wychodzące w Tarnowie jako organa lokalne: *Dzwonek* i *Zgoda*, zalecone zostały duchowieństwu przez ks. Pukalskiego, biskupa dyecezji tarnowskiej, jako redagowane w kierunku uczciwym i mogącym umoralnić społeczeństwo. Czasopisma te zasługiwały w rzeczy samej na biskupie zalecenie. Walczą one skutecznie z lichwą i bronią ludu od wyzyskiwaczy. Odznaczają się także duchem patrjotycznym. Właścicielem i redaktorem *Dzwonka* i *Zgody* jest ks. Bulsiewicz, bernardyn. Pisma te liczą wiele współpracowników pomiędzy księżami.

— Ulica Ossolińskich od czasu, jak ulica Kopernika z powodu brukowania kostkowego zamknięta — bywa więcej jak dawniej frekwentowana, — ztąd kurz nie do wytrzymania, a o skrapianiu ani mowy.

— Od dość dawna niewidzieliśmy już walców na świeżo szutrem wysypanych ulicach. Przyczyną zaś tego jak się dowiadujemy było wzbranianie się przedsiębiorcy dawać konie do walców, za dotychczasowe wynagrodzenie. Obecnie podobno już kwestję tę załatwiono, i walce jak dawniej funkcjonować zaczęły, na pociechę jeżdżących a oraz mieszkających na świeżo szutrowanych ulicach.

— W sobotę t. j. d. 19. b. m. w miejscu zwyczajnem odbędzie się posiedzenie naukowe Towarz. lekarzy gal. Na porządku dziennym jest sprawozdanie z dzieła dr. Erba o chorobach nerwowych. Przedmiotem zajęć zeszłego posiedzenia był: 1) Wykład na chorym z wypryskiem, i 2) Wykład o wodzie sodowej.

— Fury jadą ulicą teatyńską naładowane piaskiem w największym pędzie. I tak dnia 14. b. m. pijany furman najechał na przechodzącą panię i tylko szczęśliwym wypadkiem nie przejechały jej konie. Dla czego należytego nadzoru nie ma nad tem, ażeby hamowano na tej ulicy?

— Zakład ciemnych we Lwowie powstał jak wiadomo w r. 1851, ofiarnością rodziny Skrzyńskich. Lecz nie zawsze ofiarność sama jest wystarczającą; bo, żeby zakład mógł prosperować i nieść ulgę cierpiącym kalekom, winien stać na czele takowego i kierować takowym nauczyciel, któryby żył w tym zakładzie i dla tego zakładu. A takich to właśnie kierowników uzyskał zakład ciemnych w pp. Makowskich. Już przy samym wstępie do zakładu poznasz, jaka ręka nim kieruje: po kurytarzach czystość wzorowa, taka sama w salach i sypialniach, tęż samą czystość spostrzeżesz w ubiorze nieszczęśliwych kalek, a na twarzach nie udane zadowolenie. P. dyrektor Makowski, zaprowadził już w r. 1852 w zakładzie naukę słomiankarstwa, upatrując w tym rzemiośle jeden z najlepszych sposobów, w jakiby mogli ciemni kalecy zarobkować. Mimo braku funduszów, mimo stawianych przeszkód i mimo rozlicznych zajęć, jakiemi jako dyrektor jest obarczony, udzielał tej nauki sam do r. 1871, gdyż w tym dopiero roku, został przyjęty na nauczyciela do tej nauki p. Ledwina, który pod bacznem okiem dyrektora prowadzi dalej rozpoczęte dzieło. Oglądaliśmy te wyroby, jako to: słomianki pod nogi, kołyski, kosze, koszyki ręczne, koszyczki mniejsze, kobiałeczki itd. Kto nie był w tym zakładzie i nie przekonał się sam, że te wyroby są dziełem tych, którzy świata nigdy nie widzieli — ten nie uwierzy, by ciemne dziecko na podobną pracę zdobyć się mogło: tyle w tych wyrobach elegancji i gustu. Co więcej, nie tylko pod tym względem nie ustępują one zagranicznym, lecz nawet tamte o wiele przewyższają. Niebawem oglądać będzie można te wyroby w handlu p. R. Mittiga, w hotelu Georga; w tym bowiem handlu urządza dyrektor zakładu skład takowych. Po oglądnięciu pracowni koszykarskiej, oglądaliśmy pracownię dziewcząt, zostającą pod kierunkiem pani Makowskiej, i widzieliśmy tam wyroby włóczkowe, robione na wałkach drewnianych i drutach, a więc tacki pod lampy, kapuzy, chustki duże na szyję, szaliki, kaftaniczki wykładane barankami, kamaszki dla dzieci całkowite, sukieneczki dla dziewczątek, czepeczki, szelki, kwiaty, podwiązki, trzewiczki dla dzieci itd. Prawie na wszystkich wyrobach widzi się najrozmaitsze, najpiękniejsze, ale też i najtrudniejsze desenie. Jak zresztą doskonałemi są te wyroby, niechaj posłuży za dowód jeszcze choćby i to, że wszystkie zakupione zostały przez pierwsze nasze damy, jak: ks. Jadwigę Sapieżynę, Jerzowę Czartoryską. itd. (*K.*)

— (*cz*) Teatr. We środę przedstawiono w teatrze naszym komedję w 3 aktach p. t. „Testament Cezara (Girodot)“, spółki literackiej pp. Belot i Villefard. Że komedja ta jest sceniczną, nie potrzeba o tem zupełnie mówić, gdy się wie, że to wyrób (sit venia verbo) francuski. Że jest wcale zaciekawiającą, o tem każdy z widzów mógł się przekonać osobiście, a było ich, można powiedzieć, bardzo wiele w teatrze. Charaktery wchodzące w tę komedję, jeżeli w ogóle o charakterach w ścisłem znaczeniu tego słowa w drugorzędnych utworach nowoczesnej dramaturgji mówić można, są wcale szczęśliwie pochwycone, a co główna, dość wdzięczne dla artystów. To też nie wdając się w głębszą ocenę samej sztuki i notując tylko, że została bardzo dobrze przyjętą przez publiczność, podniesiemy przedewszystkiem doskonałą harmonję, jaką odznaczyło się przedstawienie „Testamentu Cezara“. Harmonji takiej nie widziano już w naszym teatrze dawno. Wydawało się, jakby wszyscy artyści równie dobrze grali, tak każdy starał się jak najlepiej wywiązać ze swej roli i był też podobno do tego przygotowanym, bo co rzadkie u nas, odbyto z tej komedji, jak się dowiaduję, dziewięć prób. Po każdym akcie odzywały się zawsze oklaski, choć specjalnie nie wywoływano nikogo, jak gdyby publiczność nie mogła sobie z tego zdać sprawy, kto właściwie najwięcej zasłużył na oklask. W ostatnim dopiero akcie zdecydować się musiała publika na stronę Izydora Girodot i dała mu oklask ad personam, z końcem zaś sztuki wywołano „wszystkich“. Przy tej więc sposobności niech mi wolno będzie zrobić dyrekcji uwagę, że jeżeli przyczynić się mogą do powodzenia reprezentacji artyści wielkiego talentu, tak samo a może nawet więcej jeszcze przyczynia się harmonja w grze wszystkich występujących w jakiejś sztuce, i o to się przedewszystkiem każda dyrekcja starać powinna; co znów da się osiągnąć tylko wieloma próbami i należytą informacją artystów. Pochwała należy się także za krótkość międzyaktów, co jest konieczne jeżeli się grać zaczyna o godz. 8. i za punktualne rozpoczynanie przedstawienia o zapowiedzianej godzinie. W ogóle powtarzam raz jeszcze, przedstawienie udało się bardzo dobrze i „Testament Cezara“ liczyć może z każdego względu na pełny teatr i za drugą razą.

— Na sezon zimowy przygotowuje dyrekcja teatru następnjące nie grane u nas jeszcze sztuki: „Arrię i Messalinę“, Wilbrandta, tragedję w 5 aktach, grywaną w Burgu; „Pretendentów do korony“ tragedję w 5 aktach z szwedzkiego, Ibsena; „Młodość Ludwika XIV.“ przez Aleksandra Dumasa (ojca), komedję w 4 aktach, graną z wielkiem powodzeniem w Odeonie; „Śmierć albo wolność“ dramat w 5 aktach Gondineta, osnuty na tle dziejów nowogreckich. Dalej z sztuk oryginalnych przygotowują się komedje: „Nietoperze“ Lubowskiego; „Krytycy“ Chęcińskiego; „Przezorna mama“ Blizińskiego i niegrana jeszcze nigdzie komedja Narzymskiego i Sabowskiego p. t. „Poświęcenia“. Komedja zaś w 5 aktach Augiera p. t. „Małżeństwo Olimpji“, sztuka wprost przeciwnej tentencji, jak „Dama kameljowa“ Aleks. Dumasa, będzie jeszcze w tym sezonie odegraną.

— Wiadomości policyjne. Okropny wypadek z'arzył się dnia 9. b. m. u ujścia Sanu do Wisły pod Pniowem w Tarnobrzeskiem. Dużą łodzią płynęło dziesięciu flisaków. W miejscu gdzie San do Wisły wpada, burza w wezbranych falach zatopiła łódź tak, że z nieszczęśliwej osady tylko sternik i trzej flisacy uchwyciwszy się przewróconej łodzi szczęśliwie dopłynęli do brzegu, sześciu zaś flisaków znalazło grób w nurtach rzeki. W liczbie ostatnich, pięciu pochodziło z gminy Woli Rzeszyckiej, a z tych trzej byli żonaci i pozostawili sieroty; szósty flisak był rodem z Pysznicy w powiecie Niskim. Zarządzono poszukiwania za zwłokami nieszczęśliwych nad brzegami Wisły, tak w powiecie Tarnobrzeskim jak i w sąsiednim Sandomierskim, w Królestwie Polskiem. — Dnia 12. b. m. o godz. 1. popołudniu, cieśla Wincenty Nowy, będąc zatrudnionym przy rozbieraniu rusztowania koło głównego zabudowania na dworcu kolei Karola Ludwika, spadł skutkiem własnej nieostrożności z wysokości półtrzecia sążnia tak nieszczęśliwie, iż w kilka chwil później życie zakończył. — W nocy na dniu 16. t. m. odebrała policja telegram ze Suczawy o dokonanej tam znacznej kradzieży srebra i pieniędzy, i ucieczce podejrzanego o tę kradzież stolarza nazwiskiem Jana Flema, rodem z Mürzzuschlag w Styrji. Pomiędzy podróżnymi przybyłymi onegdajszym pociągiem Czerniowieckim udało się rewizorowi policji p. Gliniewskiemu poznać i njąć sprawcę tej kradzieży. Znaleziono przy nim ukrytą znaczną sumę pieniędzy i kilka sztuk srebrnego naczynia.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował adjunktów sądów powiatowych Adolfa Filipeka w Rawie i Józefa Motala w Lubaczowie, sędziami powiatowymi, pierwszego dla Radziechowa a drugiego dla Boryni.

— **Przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Ludwika Repkę z Buczacza w tym samym charakterze do Szczerca, dalej pozwolił sędziom powiatowym Michałowi Doboszyńskiemu w Radziechowie i Karolowi Haulkowi w Boryni przenieść się na własne żądanie, w tym samym charakterze, pierwszemu do Glinian a drugiemu do Buczacza.

— **Pismienne egzamina dojrzałości** w c. k. seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie, rozpoczną się dnia 28. czerwca 1875 w zabudowaniu szkolnem.

Z dyrekcji c. k. seminarjum naucz.

— (E. L.) **Z prowincji.** Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę Wys. c. k. władz krajowych, że członkowie komisji szacunkowych na zwrot kosztów podróży i djet, które im z mocy ustawy należą, latami czekać muszą, w nadziei, że przełożone władze podrzędnym swym organom energiczniejsze traktowanie tej sprawy zalecić raczą.

Obecnie donoszą nam, że w Brzeżańskiem n. p. jeden członek tamecznej komisji 55 miesięcy na zlikwidowanie swoich kosztów podróży czekać musiał, innych zaś sześciu członków już rok mija jak objazd powiatu ukończyli i rachunki kosztów złożyli, które jak się teraz dowiadujemy, w archiwum brzeżańskiego starostwa wieczny odpoczynek znalazły.

Smutne to zaiste, jeżeli poczucie do spełnienia obowiązku u niższych urzędów, dopiero przez pośrednictwo prasy wywoływać potrzeba.

— **Stanisławów** d. 17. czerwca. W *Gazecie podkarpackiej* czytamy: Jedenastu żydów ze Śniatyna osadzono w więzieniu śledczem w Stanisławowie z powodu bójki o rabinów, o której w swoim czasie donosiliśmy. Obecnie wyjechał na komisję do Śniatyna w tej sprawie sędzia śledczy p. Nemetz.

Piękną myśl podniósł jeden z gorliwych patrjotów, aby odsłonięcie i poświęcenie pomnika dla śp. Maurycego Gosławskiego odbyć podczas zjazdu pedagogicznego d. 18. lipca. Byłaby to wzniosła uroczystość; jest wszelka nadzieja, że da się do tego czasu ukończyć pomnik.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Nieutrudzony nasz bibliograf K a r o l E s t r e i c h e r wydał in 8vo stronic 319, książkę p. t. „Zestawienie przedmiotów zawartych w 136 tomach Biblioteki warszawskiej z lat 1841—1874.“ (Kraków 1875 r.) Praca to mozolna ale wielkiego pożytku. Artykuły pomieszczane w pismach perjodycznych, mają tylko czasową wartość bez podobnych zestawień jak niniejsze. Prace jakie się w tych pismach mieszczą, są jakby skarby zaklęte, dostępne tylko dla wybrańców nauki. Kluczem do tych skarbów, za pomocą którego rozpatrzeć się w nich i korzystać stosownie do potrzeby może każdy z czytelników, jest właśnie podobny spis treści z wielu lat, którego umiejętny wzór dał nam p. Estreicher w niniejszem zestawieniu artykułów Biblioteki Warszawskiej. Co to za bogactwo przedmiotów i jaka ich różnorodność mieści się w tych 136 tomach Biblioteki Warszawskiej. Cały ogromny zakres nauki i literatury we wszystkich swoich gałęziach jest tu reprezentowany. Niema też ani jednego pisarza czynnego w latach idących po 1841, któregoby prace nie były drukowane w Bibliotece Warszawskiej, lub o którychby w niej nie pisano. Użyteczność i ogromna zasługa tego pisma, dokładnie się wykazuje z tego spisu. Wspomnieliśmy o umiejętnem zestawieniu treści Biblioteki. Jakoż pod tym względem nic zarzucić nie można panu Estreicherowi. Każdy bardzo łatwo znajdzie w tym ogromnym spisie to co mu potrzeba i czego szuka. Pan Estreicher odsłania przytem pseudonimy niektórych autorów, ale nie zawsze szczęśliwy jest pod tym względem. Zauważaliśmy błędy, które należałoby sprostować. Wymieniamy tymczasowo jeden. P. Estreicher mniema, że pod pseudonimem Stefana z Opatówka kryje się pan Faustyn Świderski. Tak nie jest. Osoba która używa tego pseudonimu, nie zna nawet p. Świderskiego. Błędy takie i do tych podobne nie odejmują jednak wielkiej bibliograficznej wartości najnowszemu dziełu p. Estreichera, tym bardziej, iż łatwo je poprawić.

— Prześliczny obraz Benedyktowicza „Nad mogiłą“, zakupiony został do wylosowania przez Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Benedyktowiczowi ucięli Moskale obie ręce aż po łokcie w powstaniu 1863. Maluje za pośrednictwem przyrządu, który mu ręce zastępuje. Jest to malarz wielkiego talentu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjski zakład kredytowy włościański. Stan na dniu 31. maja 1875. **Aktywa:** Stan gotówki w kasie centralnej 196.096 zł. 41 c., stan gotówki w kasach powiatowych 72.686 złr. 70 ct., pożyczki 7,956.368 złr. 50 ct., salda rachunków bieżących 1,930.246 złr. 50 ct. Razem 10,155.398 złr. — ct.

Pasywa: Wpisowe w 1875 r. 1.261 złr., udziały 634.321 złr. 50 ct., Asygnaty kasowe w obiegu 1,309.250 złr., listy zastawne w obiegu z których 631.400 złr. w czerwcu b. r. wylosowane będą, 8,132.500 złr., zalegające odsetki i dywidendy od listów dłużnych 78.066 złr. Razem 10,155.398 złr. — ct.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 16. czerwca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 29 c.; żyta 76ft. 2 złr. 11 c.; jęczmienia 67ft. 1 złr. 91 c., owsa 47ft. 1 złr. 85 c.; hreczki 73ft. 3 złr. 20 c., fasola 85 ft. 7 złr. 15 ct., grochu 90 ft. 3 złr. — ct.; ziemniaków — złr. 71 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 49 c.; słomy — złr. 63 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 50 c., miękkiego 9 złr. 70 c. — Funt mięsa wołowego $25^{3}/_{4}$ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 3. 10. do czerwca 1875.

Z b o ż a: Pszenica 170ft. czelna biała 6·25 do 7·— zł., przednia żółta —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł.

Żyto 160ft. najlepsze 5·— do 5·25 zł., średnie —·— do —·— zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów 3·75 do 4·25 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Owies 100ft. —·— do —·— zł.

Hreczka 140ft. —·— do —·— zł.

Kukurudza 170ft. —·— do —·— zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Z b o ż a s t r ą c z k o w e: Groch 180ft. do gotowania 5·75 do 7·50 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała 8·— do 8·75 zł., pstra 5·75 do 6·— zł.

Bób 180ft. —·— do —·— zł.

N a s i o n a: Koniczyna 180ft. przednia —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł., poślednia —·— do —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. —·— do —·— zł.

Kminek 100ft. 16·— do 18·— zł.

N a s i o n a o l e j n e: Rzepak zimowy 150ft. na sierpień wrzesień 9·50 do 10·— zł.

Rzepak letni 150ft. na październik 8·— do 8·25 zł.

Lnianka 150ft. na październik listopad 7·75 do 8·— złr.

Nasienie lniane 150ft. —·— do —·— zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. 9·50 do 16·— zł.

Miód 100ft. pożądany 25·— do 27·— zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 12·30 do 12·40 zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na czerwiec-wrzesień —·— do —·— zł.

Owięcim 15. czerwca. Na dzisiejszy targ przybyło wołów 1310 sztuk, do godziny 11ej sprzedano wszystko po cenach 29 do 30 zł. za cetnar mięsa loco Wiedeń.

Ajencja oświęcimska Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Włoska Izba posłów uchwaliła d. 16. b. m. 195 głosami przeciw 48 przekazanie sądom zajść, przez Tajaniego przytoczonych, i umocowała prezydentów senatu i Izby posłów do mianowania komisji, która ma zająć się zbadaniem stanu bezpieczeństwa w Sycylji. Dalej przyjęła Izba 222 głosami przeciw 28 wniesiony tegoż dnia projekt ustawy w sprawie budowy kalabryjsko-sycylijskich kolei żelaznych i spłacenia wspólnych obligacji rzymskich kolei. Wniosek Pisanellego w sprawie publicznego bezpieczeństwa przyjęto w tajnem głosowaniu 209 głosami przeciw 22. Czternastu deputowanych wstrzymało się od głosowania. Ławy lewicy były prawie puste.

Telegramy Gazety Narodowej.

Darmstadt d. 17. czerwca. Arcyksiążę Albrecht złożył dziś wizytę wielkiemu księciu następcy tronu, Karolowi, poczem powrócił do Ingenheim.

Rzym d. 17. czerwca. Posłowie lewicy, którzy złożyli byli mandaty, cofnęli odnośne oświadczenia. Izba po dzisiejszem posiedzeniu będzie zapewne odroczoną.

Wiedeń d. 17. czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj w południe o godz. 1. posła francuskiego hr. Vogue na audjencji uroczystej i odebrał od niego pismo uwierzytelniające.

Wiedeń 17. czerwca 1875.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	223 90.	Anglo-austr.	123 30
Unionsbank	101.30.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	234 25.	Kolej połudn.	106.25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. dość stałe.	

Kurs giełdy wiedeńskiej.
Wiedeń 17. czerwca 1875.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	39.50	Węgier. kred.	221.25
Anglo-austr.	121 50.	Unionsbank	100.20
Kolej Kar. Lud.	233 75.	Nordbahn.	195 25
Kolej południo.	105.25.	Kolej Alföd.	— —
Kolej Elżbiety	179 50.	Kolej Lw.-czer	138.—
Węg. Nordostb.	125.—.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	27 75.	Węg. Ostbahn.	54.—
Gal. indemniz.	87.50.	Losy z r. 1864	134.25
Franco-H.-Bank	59.—.	Verkehrsbau	87.50
Losy tureckie	54 10.	Baubank-Act.	11.25
Kolej państwow.	281.50.	Bankverein	102.50
Wied. Bauver.	22.—.	Losy węgier.	81.—

Usposobienie lepsze.

Berlin, 16. czerw. Russ. Banknoten 281.20. Credit. Act. 403 50 Lombarden 190.50 Galizier 105.50 Staatsbahn 509.— Rumänier 34.74 Oesterr.-Banknoten 184.05. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe:
Z Podzamcza:
odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. m 2. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. czerwca.

	Płacą	Żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	233 75	235 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	138 —	40 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	24[illegible] 75	251 75
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	88 —	88 70
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 60	79 50
„ „ „ 5 pr. okres.	88 —	88 70
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99	100 7
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 30	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 80	88 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 —	93 25
Losy miasta Krakowa	15 75	16 75
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	5 25
Napoleondor	8 84	8 90
Pół imperjał rosyjski	8 92	9 8
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	101 50	103 —
Wiedeń d. 15. czerwca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	70 20	70 30
„ „ „ sreb. 5 „	74 10	74 40
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	261	263 —
„ 1839 ⅕ losu	237 —	238 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	105 —	105 50
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	112 30	112 30
„ 1860 „ 100 „ „	117 —	117 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	134 25	134 75
Listy zast. [illegible] po 120 5 pr	126 75	127 —
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 75	88 25
Bukowińskie	87 —	— —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	101 50	102 —
Węg. poż. prem. po 100 złr.	81 —	81 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	54 25	55 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	125 —	125 25
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	237 —	227 50
„ węg. 200 zł. em. p. 80	223 75	224 —

	Płacą	Żądają
Tow. eskont. n. anst. po 500 zł	750	755 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	40 25	40 75
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	59 50	60 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	239 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	— —	— —
Banku nar. aust. po 600 zł	967 —	979 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	— —	—
Unionbank po 140 złr.	103 40	103 60
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	— —	13 60
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	92 —	92 50
Wied. bankver. po 200 złr.	104 —	105 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	69 25	69 75
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	134 —	134 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	181 50	182 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1952	1955
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	64 —	65 —
Kol. gal. Karl. L. po 200 złr.	235 75	236 —
Lw. Cz. Jas. po 200 złr. sreb.	138 75	139 —
Mor. Szl. (centr.) po 200 złr. a	— —	— —
austr. półn. zach. po 200 zł. sr	151 —	152 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	72 50	73 5
Rudolfa po 200 złr. s. r.	138 75	139 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	279 50	280 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	107 —	108 —
Tramway wied. po 200 zł	— —	— —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	105 50	106 50
Węg. płn. wschod. p. 200 zł.	125 50	126 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	52 25	52 75
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	129 50	130 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	1 50	11 75
„ „ wied. „ 100 „	22 —	22 25
„ tanich pom. po 100 z.	8 60	8 80
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	96 50	97 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 25	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 25	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 75	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	92 50	93 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr w. a.	99 —	100 25

	Płacą	Żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr		
„ „ „ w. a	9740	9760
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	7560	7530
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	76 —	7650
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	9040	9080
Dniestrzańska 300 „ „	-	——
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 —	9 40
„ em. 1862 „ pr	9235	9350
„ em. 1870 5 pr	-	——
„ em. 1872 „ „	—	9675
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	99	9950
„ „ 5 pr. w. „	9225	——
„ „ 5 pr. sr.	1044	10460
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	1012	——
„ II. em. 5 pr. „	——	10050
„ III. em. 1871 3 „	——	9875
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	——	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7925	7975
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	83—	8350
Lw. Czer. Jas. III. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	.	76—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	——
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a	—	83—
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	—	857[illegible]
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	——	855
Siedmigrodz. 500 fr 5 pr	——	74—
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	1672	16750
Klary po 40 złr. m. k.	2750	28
Keglevich „ 10 „	12 —	13 -
Krakowska po 20 złr.		——
Palffy „ 40	2775	2825
Rudolfa „ 10	1350	1375
Ks. Salm „ 40	3675	3725
St. Genois „ 40	2775	28
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a	1550	16
Waldstein po 20 zł. m. k.	2275	2325
Windiszgrätz po 20 zł.	2125	2175
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	5395	5359
Hamburg 100 mark. banko.	54 —	5410
Londyn 10 ft. sterl	11140	11150
Paryż 100 frank.	4405	4410

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.